

● 30 milionów 200 tysięcy Polaków było uprawnionych do głosowania w wyborach prezydenckich. Ponieważ między pierwszą a drugą turą wyborów część maolatów ukończyła lat 18, to mimo że nie była umieszczona w spisach, mogła przyjść do obwodu i oddać głos. Chyba nie poszli, bo jakże to tak – na kacu po oblewaniu „osiemnastki”?

● – Ci, którzy nie głosują i nie angażują się w życie polityczne, nie mają prawa później narzekać i protestować – powiedział, co wiedział były prezydent Lech Wałęsa. Poinformował też uprzejmie, że nie wyklucza startu w wyborach za pięć lat. W obliczu takiego zagrożenia lepiej głosować w każdych możliwych wyborach.

● „Uleganie Ruskim” byłoby bezwzględnie najgorszym zachowaniem, którego mógłby się dopuścić prezydent RP – uznał jeden z ankietowanych przez Instytut Badania Opinii RMF FM. Aż 87% respondentów tego sondażu chciałoby natomiast odwoływalności prezydenta, gdyby dopuścił się karygodnych czynów. W czymś jednak zgadzamy się z Wałęsą – ludziska olewają wybory, ale odwoływać to by chcieli.

● Jak zwykle mizernie głosowała pławiąca się w dobrobycie amerykańska Polonia. W największym skupisku Polaków w USA – w Chicago – uprawnionych do udziału w wyborach było kilkaset tysięcy Polaków. Zarejestrowało się sześć tysięcy. Podobnie było w Nowym Jorku.

● Nie lepiej działało się w Rosji. Na liście wyborców w Moskwie figurowało 769 osób. Najbardziej zdyscyplinowanym i patriotycznym elektoratem okazały się osoby duchowne. Jako pierwsi, tuż po otwarciu lokalu wyborczego, przyszli ksiądz i zakonnice z katolickiej parafii Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

● Przewodniczący PKW, sędzia Ferdynand Rymarz, długo i mętnie tłumaczył przedstawicielom mediów, dlaczego nie będą mogli podać o godzinie 20.00 sondażowych wyników wyborów. W skrócie wygląda to tak, że prawo zabrania ogłaszania sondaży przed zamknięciem wszystkich lokali wyborczych. W sytuacji, gdy pozostało dwóch kandydatów, liczyć się może dosłownie każdy głos. Czyli jeżeli np. w Pipidówce głosowanie będzie przedłużone o 14 i pół minuty, tyle czasu cała Polska będzie czekała na wstępne wyniki.

● Już w niedzielę rano okazało się, że co prawda nie w Pipidówce, ale w Legnicy lokal otwarto z półgodzinnym opóźnieniem. Sprawcą zamieszania okazał się dozorca, który nie wpuścił na czas członków komisji, bo zwyczajnie i po ludzku zaspał. Zawiódł go budzik. Kroniki nie przekazały ludzkości jego nazwiska, ale na pewno przejdzie do historii. Ogólnopolska cmentarna cisza wyborcza została przedłużona o 25 minut.



OKIEM PROROKA...

Janusz Korwin-Mikke

W znanym dowcipie biały, widząc Murzyna siedzącego na gałęzi baobabu i pijącego ją u nasady, mówi: „Co ty robisz? Spadniesz!”. Na co Murzyn: „Na pewno nie spadnę”. Gdy biały odszedł, Murzyn podjął piłowanie. Oczywiście spadł. Siedzi na ziemi, patrzy za odchodzącym białasem i mówi z szacunkiem i zdziwieniem: „Ci Bwana WaKubwa to jacyś prorocy?”.

Ja Państwu za każdym razem tłumaczę, że takie cząstkowe reformy nic nie dadzą – a Państwo uparcie mówicie, że ja jestem „za radykalny” – i dalej piłujecie. A potem bęc – i przesiadacie się na kolejną gałąź baobabu.

Można i tak.

Tłumaczę Państwu, że wszędzie nokoło macie agentów bezpieki – a Państwo mówicie: „Ten człowiek ma obsesję”. Jaką obsesję? Za „komuny” agentów SB, WSI itp. było zatręszienie. Potem zwolniono ok. 15% – i przyjęto drugie tyle. I oni coś muszą – za pobieraną pensję – robić.

I robią. To nie jest tak, jak w znanym dowcipie: „Dlaczego słonie mają czerwone oczka?” – „By móc lepiej scho-

wać się w krzakach poziomek...”. – „A widziałeś kiedyś słonia w poziomkach?” – „Nie...” – „Widzisz, jak się do brzoje maskują?!” Oni robią swoje – a Państwo tego nie widzicie.

I bardzo dobrze. Tajne służby właśnie powinny działać tak, byście ich Państwo nie widzieli. Mój protest przeciwko obecnej sytuacji bierze się z trzech powodów:

1) Niestety: właśnie je widać. Służby zaczynają na siebie wzajemnie donosić – za pośrednictwem gazet oraz telewizji.

2) Zamiast służyć państwu – zajmują się sterowaniem politykami i okradaniem państwowych firm. Wchodzą też w konszachty z mafią.

3) Jeśli już nawet służą państwu, to zamiast informować Prezydenta i inne osoby, zajmują się manipulowaniem i prowokowaniem.

Ja naprawdę nie mam nic przeciwko służbom specjalnym! Wręcz przeciwnie: bez nich nie można działać. Tylko proszę popatrzeć na te trzy warunki...

Jak już 100 razy powtarzałem, „Okragły Stół” to po prostu machinacja służb specjalnych – i tyle. To wszystko było przemyślane. Aż przyjemnie patrzeć, jak chłopaki z SB (wtedy już: UOP) sprawnie obsadzili Trybunał Konstytucyjny; i TK „obalili” Uchwałę Lustracyjną. Ja o tym nie pomyślałem – a ONI pomyśleli. W końcu są to fachowcy...

Lewica „polska” robiła to w porozumieniu z euro-Lewicą, której delegatami byli ludzie związani z „lewicą laicką” – obecnie okolice PD. Mieli eu-

ro-doświadczenie. Bezpieka i „Wielki Wschód” obsadzili swoimi ludźmi nie tylko najważniejszą Władzę, czyli telewizję (oraz niektóre gazety) – ale i tzw. „ośrodki badania opinii publicznej”.

Od lat powtarzam: „Czy Wy, ludzie, oczu nie macie?”. Od 15 lat w całej prawie Europie w każdych prawie wyborach „obopki” beczelnie fałszują sondaże. Za każdym razem podają, że ICH partia czy Kandydat ma ogromną przewagę – np. 57:43 i nie warto nawet sprzeciwiać się „Wyrokowi Opaczności”. Wszystko z błędem 3%. W ciągu ostatnich dwóch-trzech dni podają, że konkurencja „dogania” – no, bo nie może być kompromitacji, że pomylili się o 10%.

To chyba już nawet nie działa – ale ONI ciągle wierzą, że ludzie zagłosują za Większością. *Bandwaggon efekt!* Więc kłamią. Co działa, niestety, gdy dołączyć argument „straconego głosu”: 2 miliony ludzi chcą na mnie głosować – ale głosuje 200.000. Trudno – skoro to niezmiennie działa na frajerów, należy wycofać się z polityki...

Teraz też: mówili, że p. Donald Tusk ma przewagę 15%.

W rzeczywistości, jak Państwo widzicie, wygrał p. Kaczyński. Co wcale nie oznacza, że będzie tak strasznie, jak myślą postępowcy. Będzie głupiej – ale będą mniej krasć niż sojusz bezpieki z tą pseudo-masonerią. Zapewniam, że jakoś to przeżyjemy.

janusz@korwin-mikke.pl



PREZYDENT KACZYŃSKI

Lech Kaczyński przez całą kampanię prezydencką gonił Donalda Tuska, gonił, dogonił i przegonił. Do Pałacu Prezydenckiego dobiegł jako pierwszy, chociaż prezydent Lechem będzie drugim! Mógłby z tego powodu uśmiech zadowolenia i satysfakcji zagościć na jego twarzy, ale nie zagości, gdyż pan Lechu, jak i jego braciszek, uśmiechać się nie potrafi. Wszelkie heroicznie podejmowane do tej pory próby kończyły się porażką, czyli nerwowym grymasem udającym uśmiech. Cóż, taka już braciszków uroda i nie ma co w tej sprawie lekarzy fatygować.

Prezydent Lech II Kaczyński, w odróżnieniu od swojego konkurenta Donalda Tuska, nie ma żadnych oporów i przejął mieszkanie w Pałacu po rodzinie Kwaśniewskich nie napawa go obrzydzeniem. W każdym razie nie uzewnętrznia tego przed mediami i społeczeństwem. Jesteśmy święcie przeko-

nani, że zanim rodzina Kaczyńskich wprowadzi się do Pałacu, PiS-owe Dorny dokonają deratyzacji, dezynfekcji i dezynsekcji, bo czystkę pan Lech ma we krwi. Na wszelki wypadek odprawia też egzorcyzmy, gdyż agnostyk to nie to samo co katolik. Jak już prezydent Kaczyński trochę pomieszka i okrzepnie, ruszy do boju o zmianę Konstytucji. Ta, jak z zapowiedzi przedwyborczych wynika, ma być kamieniem węgielnym, fundamentem pod budowę IV Jeszcze Bardziej Przenajświętszej Rzeczypospolitej.

Trzeba przyznać, że upór i konsekwencja Lecha Kaczyńskiego są godne podziwu. On, w odróżnieniu od Tuska, wie, o co mu chodzi i do czego zmierza. Nie bacząc na krytykę, z uporem dąży do celu. Powoli, etapami, ale – jak widać po wyborach parlamentarnych i prezydenckich – skutecznie. Dlatego strach pomyśleć, co będzie, jak zacznie realizować swoje zapowiedzi. Dekomunizacja już mu nie wystarczy, wszak zapowiadał on i braciszek, że czas najwyższy przeprowadzić również depostkomunizację. Oczywiście o tym, komu przypadnie miano postkomunisty, zdecydować jakieś kapturowe ciało pod przywództwem kryształowego przewodniczącego, à la Wassermann czy Ziobro. Widmo amerykańskiego maccartyzmu już wisi nad nami. W ramach odnowy moralnej, pomazani przez Lecha i Jarosława prawi i sprawiedliwi, zajrzą Polakom nie tylko w zyciorysy, ale również

pod kolderki. Donosicielstwo zacznie przeżywać w Polsce swój renesans. Każdego można opluć, każdego można zgnoić i zaszczyć. Patrząc na dotychczasowe dokonania (choćby komisji ds. Orłenu), mieliśmy okazję zobaczyć, jak na oczach społeczeństwa ze świadka robi się oskarżonego. Jak każdy stający przed komisją musiał udowodnić, że nie jest żyrafą. To zdziwienie obyczajów, ten brak elementarnej poszanowania prawa, to stawianie się komisarzy ponad nim, które nam zafundowano w mikroskali, już w najbliższym czasie ma szansę stać się powszechne. Najwyraźniej rządzący Lecha Kaczyńskiego i PiS-u opierać się będą na wszechobecnym strachu. Strachu przed doniesieniem, pomówieniem, oskarżeniem. Jak historia zaświadcza, trzeba najpierw wywołać w społeczeństwie, w obywatelach poczucie winy, żeby odnowa moralna miała sens i rację bytu. Lech Kaczyński i jego polityczne zaplecze doskonale o tym wiedzą!

SOBCZAK I SZPAK

PS Rewolucja moralna wypisana na sztandarach PiS-u zapewne doskonale sprawdzi się jako igrzyska. Dla mediów nie ma nic piękniejszego niż grzebanie się w brudach. Tylko gdzie w tym wszystkim będą ludzie, którym od igrzysk nie przybędzie pracy i chleba? Gdzie będą wyborcy pana Lecha, którzy uwierzyli, że można w Polsce zacząć żyć inaczej?